Nr. 56. We Lwowie Czwartek dnia 25. Lutego 1897 r. Rok XXX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 : nekrologia 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rozruchy na Krecie.

Ateny 17. lutego.

Pozawczoraj, jednocześnie z wylądowaniem wojska greckiego w pozycji Kolimbary (fałszywie było podane Platanja), miasto Kanea zostało zajęte przez zjednoczoną siłę wojskową państw europejskich, wysłaną ze statków znajdujących się w porcie miasta. Pierwsi wylądowali Anglicy w liczbie 100 marynarzy. następnie za nimi Francuzi, Austrjacy, Rosjanie i Włochy, wysyłając podobną liczbę wojska; — Niemcy nie figurowali w okupacji, gdyż dotąd nie wysłali wojennego statku do Kanei. Dowództwo sił okupacyjnych, za ogólną ugodą, zostało powierzone kapitanowi marynarki włoskiej, który niezwłocznie, z eskortą złożoną z 15 marynarzy, udał się do obozu powstańców, zawiadamiając ich o dopełnionym fakcie i wzywając do wstrzymania się nadal od ataku na miasto. Na murach fortecy zawieszono chorągwie państw europejskich.

Fakt ten czyni smutne wrażenie, tak na wyspie Krecie, jakoteż w całej Grecji, i uważanym jest za krzywdę popełnioną na powstańcach przez odjęcie im zaszczytu zdobycia miasta i to w ostatniej chwili, gdy ono było dokonane i gdy zrozpaczeni Turcy musieliby kapitulować.

Niesprawiedliwość ta tem bardziej staje się drażliwą, że gdy chrześcijanie wzywali państwa na pomoc w celu przeszkodzenia pożarom i powstrzymania rzezi, państwa były nieczułe, a dzisiaj, na pierwsze skinienie Turka, występują w obronie zbrodniarza i barbarzyńcy, — którego zasłaniać nie było potrzeby, gdyż Grecy jako naród cywilizowany, umieją się obchodzić wspaniałomyślnie z pokonanymi. Taka też jest opinja w Grecji o okupacji europejskiej; — a jeżeli w przyszłości, przy ściągnięciu jej, które z państw miałoby pretensję rościć prawa do wdzięczności Greków za udzieloną im wolność, Grecy pozostaną przekonani zawsze, że nie w skutek łaski, ale przez zasługę krwi przelanej, zdobyła Kreta prawo do niepodległości. A każdy kto z wawrzynów przez nią zdobytych, chciałby sobie splatać wianki, stałby się tylko śmiesznym.

Grecja czuje się w mocy pokonać Turka własnemi siłami, a wdanie się obecne Europy uważa za przeszkodę czynioną w rychłem spełnieniu się dzieła; — wdzięczność zachowują tylko do Przedwiecznego, który przepełnił piersi całego narodu wielką miłością ojczyzny, — miłością, o której zapewne nie mieli pojęcia Francuzi podczas ich wojny z Prusakami, — a dzisiaj, chociaż stanowią państwo demokratyczne, nie umieją szanować jej u Greków, występując w sojuszu z Rosją, by okuć Kretę w kajdany, — na pożytek zapewne tej ostatniej. Grecy podejrzywają, że posiadanie Krety wchodzi w zakres polityki rosyjskiej na Wschodzie.

Nie ma wątpliwości, że Grecy użyją całego wysiłku, aby sparaliżować zamiary zaborcze jakiegoby to nie było państwa, puszczą w obrót liczne miljony, — których naród i bogacze greccy nie szczędzą dla spraw patrjotycznych — i staną się nieposłuszni na rozkazy odwołania wojsk regularnych z wyspy Krety.

Naród grecki chce na ruinach tureckich stworzyć dziewięciomiljonowe państwo, by godnie wystąpić do walki — i stawić opór wprowadzeniu w czyn testamentu Piotra Wielkiego — biorąc udział w wojnie sprzymierzonej z innemi cywilizowanemi państwami Europy, przeciw grożącemu nawałowi barbarzyńców ze wschodu i zachodu — naturalnie ten naród grecki nie da się zachwiać i będzie nieczułym na wezwania czynione do wycofania wojsk greckich z Krety, — które, przeciwnie, pomnoży, przez zaprowadzenie organizacji wojskowej pomiędzy bitnymi mieszkańcami wyspy, uważając wszelką okupację za gwałt dokonany na posiadłościach królestwa greckiego. Na gwałt, odpowie gwałtem, a w razie potrzeby ma zamiar Grecja podniecić pożar na całej przestrzeni Epiru i Macedonji, a nawet i dalej — chociażby aż w Stambule, gdzie posiada 300.000 narodu, gotowego do ruchu na pierwsze skinienie, — wszystko to razem wzięte, może się przyczynić do nadwerężenia pokoju europejskiego.

Powyższe opinje wypowiedział mi jeden z profesorów tutejszego uniwersytetu; uczyniły one na mnie silne wrażenie i dla tej racji chcę się podzielić z wami. — Ten profesor sądzi, że w liczbie państw europejskich znajdują się także przyjaciele Greków, gdyż trudno przypuścić, by król i rząd decydowali się na zbyt ryzykowną politykę, nie mając zapewnienia odpowiedniego poparcia i tak wierzy, że wcielenie Krety zostanie, przez tych przyjaciół, dyplomatycznie zadecydowanem, a okupacja prędko ściągniętą, uwalniając od niepotrzebnych wysiłków i ofiar, a zapewniając pokój powszechny. — Zakończył profesor słowami: „Państwa, które okażą dla nas przyjazne usposobienie, mogą liczyć, że w Grecji mają zapewnionego sprzymierzeńca, a w razie potrzeby z ochotą połączymy naszą politykę z ich na dobro i postęp ludzkości“.

Ministerjum greckie jest przekonane, że okupacja wyspy nie potrwa dłużej nad 10—15 dni.

Wylądowanie wojska greckiego odbyło się w miejscowości Kolimborg, o 4 godziny drogi na zachód od miasta Kanei, rozpoczęło się o 12½ po północy, a skończyło się zaledwie o 6. rano w poniedziałek, gdyż nie posiadano dostatecznej liczby łódek dla przyspieszenia przewozu. O 11½ dowódzca ekspedycji okupacyjnej pułkownik Vassos odczytał manifest królewski i ogłosił wcielenie wyspy Krety do Grecji, przy tej uroczystości było obecnych 5000 powstańców, przybyłych z bliskich okolic; radość malowała się na obliczach mieszkańców Krety, którzy głośnymi wiwatami ją okazywali. O godzinie 4. po południu wojsko greckie w bojowym porządku ruszyło w drogę do Kanei, a skoro doszło do pozycji Agia, gdzie się znajduje zamek obronny zajęty przez załogę turecką, zdobyło go. Po danych kilku strzałach armatnich, załoga zamku kapitulowała, przyczem dostało się 300 żołnierzy do niewoli. — Było to pierwsze zwycięstwo wojska greckiego. — Pułkownik Waso (Vassos) dał rozkaz aby z niewolnikami jak najlepiej się obchodzono. Wieczorem wojsko regularne połączyło się z zastępami powstańców po za miastem Hania (Kanea), a nazajutrz, od rana pułkownik Waso rozpoczął przeprowadzać organizację ich, dzieląc ich na plutony i oddając pod dowództwo i rozkazy jednego z oficerów. — Siła ta powstańcza w krótkim czasie zostanie wyćwiczoną, gdyż w liczbie powstańców znajduje się wielu weteranów, pełniących niegdyś służbę wojskową w armji greckiej, a wszyscy w ogóle przywykli są do rygoru i dyscypliny.

10.000 powstańców zostało już umundurowanych, a drugie tyle ubrań zostanie wysłanych z Aten za kilka dni. Tym sposobem tworzy się nowa, pomocnicza armja grecka, która w razie potrzeby może być podwojoną.

Przed trzema dniami został wysłany do Krety 8. pułk piechoty, który stosownie do otrzymanych dzisiaj wiadomości, podzielony na dwa oddziały, wylądował w pobliżu Irakljum i Retymny.

Dzisiaj udaje się do Krety książe Mikołaj, kapitan artylerji, na czele baterji polowej i dwóch plutonów piechoty. Młody ten książe, bardzo lubiany przez rodziców, był żegnany ze łzami w oczach przy odjeździe z pałacu. — po odbytem wprzód nabożeństwie w małej kaplicy i udzielonem błogosławieństwie.

W tych dniach zostaną wysłane inne bataljony i liczna artylerja.

Ażeby uniknąć protestów i swarów ze strony ambasady tureckiej, dzienniki tutejsze głoszą, że wszystkie te ekspedycje skierowane są do Tessalji i do granicy grecko-tureckiej, — gdzie, jak się okazało, zupełna panuje cisza i żaden Albańczyk dotąd się nie zjawił, a nieszczęśliwe warty graniczne tureckie przejęte są strachem panicznym przed powstańcami macedońskimi. — Hałas został umyślnie podniesiony.

Ciekawym jest wypadek, że w dzień, gdy zostało wysłane wojsko do Krety, linja telegraficzna popsuła się i raporty ambasadorów tutejszych spóźniły się o 24 godzin.

W Kanei znajduje się 1500 regularnego wojska tureckiego i 3500 nieregularnego, złożonego z miejscowych mieszkańców i bengazów.

Korweta grecka „Miauli“ napotkała w drodze do Irakljum statek żaglowy z transportem żołnierzy tureckich i zmusiła go do niezwłocznego odwrotu.

Prezes sejmu greckiego otrzymał depesze: jedną od kilku posłów włoskich, a drugą od garybaldczyków z Marsali, którzy przesyłają życzenia szczęśliwego załatwienia kwestji kreteńskiej na pożytek ludzkości. — Sejm grecki upoważnił prezesa do przesłania podziękowania, co też zostało wykonanem.

Dwie klasy rezerwy zostały zwołane, jednocześnie werbują weteranów marynarzy w liczbie tysiąca.

Ambasadorowie francuski i rosyjski wzywali ministra spraw zagranicznych w Atenach o wycofanie wojsk greckich z Krety. Minister odpowiedział, że po namyśle, udzieli odpowiedzi.

Mówią, że siły okupacyjne państw europejskich mają być powiększone o 500 marynarzy i dwie armaty.

Wczoraj odpłynął do Krety drugi pancernik grecki „Spetze“.

Po dokonanej rzezi na kilku rodzinach chrześcjańskich przez Turków we wsi Palohory powstanie wybuchło w całej okolicy, a Turcy zmuszeni zostali schronić się do miasteczka Kaudano, gdzie znajdują się obecnie oblężeni; w rozmaitych potyczkach dotąd zostało zabitych 30 chrześcjan i 200 Turków.

W Retymnie, Irakljum i Siteï, toż samo, została zaprowadzona okupacja przez marynarzy państw europejskich.

Na wiadomość, że sułtan mianował gubernatorem Krety Fotiadesa baszę, ministerjum greckie mianowało prefektów na nowe posady, dzieląc wyspę na 4 prefektury. Naturalnie, że rządy greckie będą rzeczywistością, a Fotiadesa baszy pozostaną na papierze.

Zygmunt Mineyko.

Brak głosu.

Prasa polska pod zaborem pruskim znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, iż może zabierać głos w sprawach ogólno-polskich, nie obawiając się ani czerwonego atramentu cenzora rosyjskiego, ani też konfiskaty, zarządzonej przez c. k. prokuratorję państwa austrjackiego. Może więc pisać to, co jej w danej chwili wpada pod pióro, wypowiedzieć to, co boli i dotyka społeczeństwo polskie pod zaborem pruskim, a jednak... nieraz nie czyni tego — robi wprawdzie hałas i woła na gwałt — ale... omija starannie samo jądro rzeczy, czyli wyrażając się starem polskiem przysłowiem: chodzi jak kot dokoła gorącego mleka i dotknąć go się obawia.

Wyręczają ją nieraz w tym wypadku dzienniki polskie z pod innych zaborów, które aczkolwiek fizycznie nie odczuwają uderzenia słynnego *„Kartoffel mit Heringsschwanz“*, miotającego się *„im Siegeskranz“*, to jednakowoż odczuwają je moralnie, boć przecież pomimo rozbioru stanowimy jedną niepodzielną całość moralną, jeden duch i jedna idea nas ożywiać powinna, i, nie wątpimy, ożywia. Geograficznie nie jesteśmy niczem, moralnie jesteśmy potęgą.

Takiem „wyręczeniem“, — o którem mówiliśmy wyżej — prasy poznańskiej w dotknięciu się gorącego mleka, wydaje nam się garść uwag, ciśniętych na strawę prasie poznańskiej, przez warszawską *Prawdę*. Są to uwagi coprawda gorżkie, ale prawda przecież nigdy słodką być nie może, i właśnie dlatego, że to jest prawda, musimy ją powtórzyć, aby zwrócić na ten głos uwagę prasy poznańskiej i społeczeństwa, któremu ona służy.

„Dwa są przedmioty — powiada więc p. *Poseł Prawdy* — o których prasa europejska najwięcej rozprawia: o wojnie i Polakach. A zarówno między tymi przedmiotami, jak między temi rozprawami zachodzi pewne podobieństwo: wojna jest to takie widmo, które ma istnieć tylko w wyobraźni fantastów i spekulantów politycznych, dlatego wszystkie państwa ciągle przygotowują się i niedługo będą musiały uzbroić nawet swoje niemowlęta, starców i kaleki; Polacy zaś jest to taki naród, który istnieje tylko w wyobraźni garstki marzycieli i szowinistów. Dlatego nawet takie państwa, które „nie boją się nikogo prócz Boga,“ muszą przeciw nim stosować najenergiczniejsze środki „obrony.“ Zaiste, dziwny to gatunek ludzki, ci Polacy! Niema go, a jest, nieliczny, a trzymający w strachu naród wielomiljonowy, bezbronny, a groźny dla potężnego mocarstwa, zdeptany stopą olbrzymów, a prowadzący politykę „zaczepną“. Jak to się wszystko z sobą „rymuje“, mówiąc językiem nowoczesnych Tannhäuserów, nie rozumiem; że się jednak rymuje, przekonali świat ministrowie pruscy, którzy nietylko poddali Poznańczyków nowej operacji polityczno-galwanoplastycznej dla posrebrzenia ich obywatelstwem pruskiem, ale wykazali konieczność i pożytek takiej metody.

Podczas walki, która się z tego powodu wywiązała w parlamencie i prasie, wybili oni kilka spróchniałych zębów swej starej konstytucji, wydarli parę oplutych poprzednio kartek ze swego kodeksu i oświadczyli, że odkąd boginię sprawiedliwości wzięli na swoje utrzymanie, mogą z nią robić, co im się podoba. Pomimo rozbijania przeciwnikom głów maczugą nasadzoną krzemieniami, ci nie przestali krzyczeć, a ich skargi na dziki gwałt odbiły się echem w prasie niemieckiej, następnie galicyjskiej, wreszcie w warszawskiej a nakoniec w rosyjskiej. Nie będę regestrował, rozdzielał i oceniał zmieszanych głosów, zwrócę tylko uwagę na dziwny fakt, mianowicie na brak między nimi jednego, który powinien brzmieć najdonioślej. Mówię o milczeniu „stańczyków pruskich“. Kiedy Polacy w sejmie niemieckim oświadczyli się — wbrew swoim sprzymierzeńcom sejmowym — za powiększeniem marynarki i wogóle sił zbrojnych państwa, kiedy p. J. Kościelski prawił mowy rozpalone do czerwoności ogniem patrjotyzmu niemieckiego i kiedy na to całopalenie uczuć narodowych zdumieni bracia, przyjaciele i nieprzyjaciele szeroko otworzyli oczy, sterownicy nowego kursu odpowiedzieli im temi mądremi słowy:

— Polacy pruscy nie mogą się spodziewać niczego od najżyczliwszych im stronnictw niemieckich; natomiast mogą wiele oczekiwać i otrzymać od monarchy. Powinni zatem wytworzyć partję dworską, wejść w sferę siły przyciągania słońca rządu, stać się ciałem, krążącem naokoło niego.

Niektórzy z tych twórców nowego drogowskazu, zaszczycani biletami na bale cesarskie i ministerjalne, dawali do zrozumienia wysoce dypłomatycznemi i milcząco wymownemi minami, że oni swych zapewnień nie wysysają sobie z palców, lecz mają dla nich pewne podstawy i mniej powiedzieć mogą, niż wiedzą. Dzięki tym półsłówkom i szeptom, zrobił się w dziennikach rumorek, a p. Kościelski, jako pasterz trzody, który otworzył drzwi owczarni dla wilka, otrzymywał nawet od pism warszawskich „tusze“ bardzo mocne. Jakkolwiek drzewo wiadomości dobrego, zasadzone przez stańczyków poznańskich, długo nie wydawało żadnych owoców, pocieszano się uwagą, że ono jest jeszcze zbyt młode, ażeby mogło być płodne i nadzieją, że wkrótce rodzić zacznie. No, i wreszcie urodziło: rozporządzenia ministra oświaty, a następnie ministra spraw wewnętrznych, wyłączające Polaków pruskich z praw konstytucyjnych i zapowiadające im los Sodomy. Z tego właśnie powodu uderzono na gwałt w dzwony parlamentarne i dziennikarskie; ale gdzie się podzieli i co mówią przywódcy „partji dworskiej“? Nie widzimy ich ani przy sznurach tych dzwonów, ani przy puszczonej w ruch maszynie prześladowczej, którą przecie powinniby powstrzymać siłą swych „wysokich wpływów i stosunków.“ Schowali się jak swawolne myszy przed kotem, siedzą w swych dziurach i milczą. Co to ma znaczyć? Czy ich oszukano, czy oni sami siebie złudzili?

Bynajmniej, oni tylko zdurzyli łatwowierny tłum, który im zawierzył.

Jest w Poznańskiem, jak zresztą wszędzie, kupka bogatych panów, którym się widzi, że majątek daje im nietylko prawa, ale rozum i talent do odegrania roli politycznej, którzy cisną się natrętnie do tronu w nadziei, że jego światło udzieli im trochę swego blasku. Ażeby usprawiedliwić to wciskanie się i podtrzymać urok swej ważności, udają oni mężów szczególnego zaufania monarchy, czynniki wybrane do spełnienia jego woli i wpływające pośrednio na losy społeczeństwa. Rozdęte lub dowolnie wytłómaczone jakieś łaskawe słówko, zaczerpnięta u źródła i puszczona w obieg jakaś drobna wiadomość służy im za środek wzbudzenia wiary ogółu w ich polityczny charakter. Pomału karty z zaproszeniami na bale dworskie lub upominki z ręki dostojnych osób zamieniają się na wymowne dowody szczególnej miłości sfer najwyższych, dla której oni są kanałami, przeprowadzającymi ją na niziny rodzime. Jeśli zaś niecierpliwość, daremnie i zbyt długo oczekująca zmiany stosunków, upomni się o widoczne skutki zabiegów dworactwa, otrzymuje odpowiedź: czekać — wkrótce te skutki się okażą! Tak powstała partja stańczyków pruskich w Poznańskiem, która naturalnie jako jedyny plon ze swej uprawy i siewu zebrała sobie na pamiątkę trochę biletów balowych, podarków i wspomnień. Byłaby ta komedja trwała jeszcze dłużej, gdyby nagle maszyniści rządu nie spuścili na nią zasłony.

Rozporządzenia szkolne ministra oświaty i nakazy ministra spraw wewnętrznych, polecające zamykać obrady stowarzyszeń prowadzone po polsku, wycofały z areny politycznej „partję dworską.“ Śród ogólnej wrzawy dziś ona jedna milczy — czemu? Bądźmy dla niej wyrozumiali: bankruci mogą się tylko niemo przypatrywać spisywaniu ich upadłości: bądźmy przytem pewni, że znowu kiedyś przemówią, kiedy rozpoczną prowadzić... ten sam interes z odzyskanym kredytem.

---

(79)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczównej.

(Ciąg dalszy).

— Ale kto to mógł popełnić? — rzekł Oyrzanowski.

— Pierwszy lepszy zbój! Wielka sztuka! Stary był ciągłą dla nich pokusą, tylko się dziwię, że dawniej tego nie zrobili. Cóż Łabędzki na to?

— Łabędzkiego nigdzie nie ma! Chyba w domu. Sewer prosił, żeby mu go przysłać.

— Łabędzki z miasteczka nie wracał — rzekł Baha zdziwiony. — Widział go Arechta wczoraj wieczorem. To szczególne!

— To okropne! — pomyślała Basia.

Zaledwie przyjechała do domu, położyła się. Dostała gorączki i bolu głowy; wrażenie było za silne, musiała je odchorować.

Wieść o morderstwie poszła piorunem po okolicy.

Na trzeci dzień Nika Zagrodzka wpadła do Horodyszcza i spotkała Sokolnickiego, który, załatwiwszy formalności i pogrzeb, wracał do domu.

— Prawda to, że i Łabędzki zamordowany? — spytała przedewszystkiem Nika.

— Gorzej, bo zginął i poszukują go — rzekł Sokolnicki. — Podejrzewają go o morderstwo.

— Jacyż oni niedowcipni. Gdyby zamordował, toby właśnie nie zginął. Nikt go nie spotkał, ani poznał, żeby miał się lękać. Wróciłby spokojnie do domu i nie rabowałby, bo gdyby mord popełnił, to nie dla siebie, ale dla pana. Ja myślę, że on tam był i że go zamordowali, a dla niepoznaki wywieźli na rzekę i utopili. To jest okropne. Powiadają, że wszystko zrabowane!

— Mniejsza o to! — rzekł desperacko Seweryn. — Ja o niczem nie myślę, tylko o Szymonie.

Nika zajęła się Basią, która blada, mizerna, ledwie się trzymała na nogach. Na lada ruch czy turkot wzdrygała się, spodziewając się wierzycieli, a teraz zdanie Niki rzuciło ją w drugą zgrozę. Spodziewała się co chwila wieści, że znaleziono gdzie w szuwarach uplątane zwłoki Szymona, straszne nabrzękłe.

Oboje z Sokolnickim cierpieli nieznośnie.

Ale minął tydzień i ani poszukiwania policji, ani Hipolita, ani pana Seweryna nic nie odkryły. Szymon zginął bez wieści.

Na ruchomościach i domach marszałka położono sądowe pieczęcie, nastąpił półroczny termin wzywania spadkobierców — czcza forma, ale przeszkadzała panu Sewerynowi w zbyciu tych ruder i rupieci i zdobyciu za nie choć paru tysięcy rubli.

A święty Jan zbliżał się nieubłagany.

Pan Seweryn stracił zupełnie wolę do czynu, otuchę, nadzieję ratunku. Całemi dniami siedział w domu przy biurze i pasował się z sobą.

Nareszcie pewnego wieczora zawołał siostrę i oboje zatopili się w rachunkach.

— Nie wytrzymam! jęknął głucho. — Widzisz, muszę sprzedać!

Illiniczowa sparła się nad planem majątku i poczęły jej biedz łzy rozpaczy, ale nie zaprotestowała.

— Bóg widzi, że nie mogę! — skarżył się zmienionym głosem. — Bez zboża, bez inwentarza, długów nad możność, bez kredytu. Muszę zginąć! Sprzedam, długi spłacę, jeśli mi co zostanie, oddam tobie, na dzieci, a sam pójdę tak daleko, żebym wrócić nie mógł, żebym swojej mowy nie posłyszał, niech mnie tam zgryzota domęczy!

— Mój Boże, cośmy ci zawinili, że nas tak ciężko karzesz! — szepnęła Illiniczowa.

— Szymon szczęśliwy, że tego nie dożył — rzekł Seweryn ponuro. — Nie będzie żegnał swych ścieżek krwawych i łzawych, po których się składało wszystkie uczucia! Biedne chłopczysko!

Objął głowę rękami i wzdrygnął się.

— Mnie się zdaje, żem wyciągnął krótszą słomkę i mam się zabić! A gdy to daleko było, gadałem o tem śmiało. Mój Boże, jakże to straszne zbliska!

— Możebyś spróbował ugody z Burakowskim i Okęcką!

— Jużem próbował, prosiłem nawet. To ich tylko wystraszyło. Altera protest mnie zgubił. Nikt nie chce czekać!

— I już traktowałeś o sprzedaż?

— Jeszcze nie. Ale kupiec gotów. Książę Adakale!

Illiniczowa pobladła.

— O Sewer! Możebyś spróbował rozparcelować chłopom?

— Za mało czasu! — odparł ponuro. — Muszę lada dzień skończyć, wziąć zadatek. Jutro pojadę!

Tu się zatrząsł cały, głową o stół uderzył i zajęczał.

— Po com się rodził! po com pracował, po com kochał?

— I już u progu lepszego! Boć te kilka tysięcy weźmiesz za domy stryja, i omelnicki serwitut da dochód, i kartofle zapowiadają się świetnie. Jeszcze pół roku, tylko ten kryzys przetrwać!

Pan Seweryn głowy nie podniósł, i słychać było, że łkał.

. . . .

W tydzień potem Woyna i Illinicz zjechali się w Głębokiem i zaraz po przywitaniu Illinicz rzekł ze złośliwym uśmiechem:

— Mój szwagierek najbardziej na mnie powstawał i najpierwszy w moje ślady wstąpił. Sprzedał Sokołów.

— A widzisz! Nikt tu nie wytrzyma! — rzekła mama Zagrodzka do Niki.

— Sprzedał? To nie może być! — zawołała Nika.

— Jakto! Czytałem umowę wstępną u Wernera — zawołał Illinicz. — Już nawet zadatek wziął. Na święty Jan mają spisywać akt sprzedaży.

— Ja nie sprzedam! — uśmiechnął się Woyna do Niki.

— Jeśli to pan sobie ma za chwałę, to tylko pan jeden. Gdyby pan Sokolnicki był w pana położeniu, nie tylkoby nie sprzedał, aleby nawet w żydowską dzierżawę nie oddał, jak pan to czyni.

Zagrodzki spojrzał na córkę i niespokojnie po salonie się zakręcił. Ona też wstała i wyszła do ogrodu.

Po chwili Zagrodki wysunzął się za nią i dogonił już koło stajen.

— Co ty myślisz? — szepnął.

— Dysponuję sobie konie do Horodyszcza! — odparła.

— Jakto? Chcesz tam jechać, zaraz! A goście?

— A mnie co oni obchodzą? — ruszyła ramionami.

— Ależ się domyślą czegoś! Co matka powie? Pozwól, ja pojadę, ja mu zaproponuję pożyczkę.

— Której odmówi. Nie, ja muszę jechać i to załatwić. I słusznie, przeciągnęłam strunę! Ojciec niech mi da swoje akcje.

— Dam, dam! Ale wiesz, one teraz spadły, żeby przetrzymać do sierpnia, zarobiłoby się!

— Niech sobie ojciec tę różnicę odrachuje z mojej wyprawy! — odparła pół żartem pół gniewnie.

— O! Albo to matka na to pozwoli? — markotnie mruknął, ale poszedł bez ociągania się do kasy.

Nika chodziła przed stajnią, nim jej zaprzężono konie. Nie zadała sobie nawet fatygi pożegnać gości; może, pomimo swej odwagi i samowoli, nie chciała się narazić na rozprawę z matką. Ojciec przyniósł jej do stajni gruby pugilares, panna służąca okrycie i kapelusz, siadła do powoziku, wzięła lejce i bat od grooma, i wtedy dopiero uśmiechnęła się do ojca.

— Jutro wrócę z nim, po błogosławieństwo do matki — rzekła po francusku. — Tymczasem radzę ojcu wykręcić się także, bo będzie burza!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch wyborczy.

Centralny komitet dla Galicji wschodniej odbędzie posiedzenie d. 25. b. m. o g. 4. po poł. we Lwowie w gmachu towarzystwa kredytowego ziemskiego; oddział dla Galicji zachodniej w niedzielę 28. b. m. o godz. 11. rano w Krakowie w gmachu towarz. wzaj. ubezpieczeń, — plenarne zaś posiedzenie obu oddziałów centralnego komitetu odbędzie się w Krakowie w niedzielę 28. b. o godz. 4. popołudniu w tow. wzaj. ubezpieczeń.

We wtorek o godzinie 6. wieczorem odbyło się w sali rady miejskiej w Krakowie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina zgromadzenie komitetu przedwyborczego miejskiego, w którem wzięli także udział członkowie komitetu, powołani z grona wyborców, mających prawo głosu jedynie w kurji piątej. Przystąpiono najpierw do wyboru delegatów na zjazd okręgowy, mających się porozumieć co do osoby kandydata na posła do parlamentu z piątej kurji. Rozwinęła się następnie dłuższa dyskusja nad instrukcją, udzielić się mającą delegatom. Zgromadzenie oświadczyło się przeciw wysuwaniu nowych kandydatur w kurji piątej, po za temi, które dotychczas w prasie były roztrząsane i zaleciło delegatom, aby popierali kandydaturę p. Feliksa Gawłowicza.

Powiatowy komitet przedwyborczy na powiaty sądowe Kraków i Liszki odbył w środę o godzinie 10. rano posiedzenie w sali rady powiatowej w Krakowie przy bardzo licznym udziale włościan i grona robotników. Toczyła się długa dyskusja nad kandydatami z kurji piątej, poczem zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie oświadczyć się za kandydaturą p. Feliksa Gawłowicza z kurji piątej.

Na żądanie kilku mowców włościan i robotników otworzono również dyskusję nad znanymi dotąd kandydaturami z kurji IV.: p. Franciszka Wójcika, adwokata dra Gunkiewicza i p. Danielaka. Za kandydaturą p. Fr. Wójcika przemawiał p. Antoni Kosowski, kierownik szkoły z Bronowic, z zastrzeżeniem jednak, że ten kandydat zobowiąże się wstąpić do koła polskiego. Ponieważ jednak zgromadzenie przedwyborcze wyborców z kurji IV. niewątpliwie odbędzie się w krótkim czasie i nad kandydaturami jako jedynie kompetentny czynnik zastanawiać się będzie, przeto komitet nie uważał za potrzebne w obecnej chwili nad kandydaturami z kurji IV. się zastanawiać.

Jako ogólną zasadę wyborczą z kur. IV. uchwaliło zebranie jednomyślnie wśród gorących oklasków: zwalczać kandydaturę socjalno-demokratyczną i domagać się od kandydatów, ażeby w razie wyboru wstąpili bez zastrzeżeń do koła polskiego.

W przemysko-jarosławskim okręgu wyborczym większej posiadłości, grono bardzo poważnych wyborców, za inicjatywą księcia Adama Sapiehy, oraz dotychczasowego posła z tegoż okręgu p. Władysława Kraińskiego i posła Włodzimierza Kozłowskiego, postawiło kandydaturę p. Leona Chrzanowskiego na posła do rady państwa z tego okręgu wyborczego i wybór p. Chrzanowskiego jest tam zapewniony.

Ze Stanisławowa donoszą nam: Dziś odbył się tu zjazd okręgowy delegatów z kurji 5-tej i po kilkugodzinnej dyskusji uchwalono kandydaturę p. Józefa Bogdanowicza 12 głosami przeciw 8, które otrzymał dr. Jan Walewski. Za dr. Walewskim głosowali delegaci miasta Stanisławowa, powiatu podhajeckiego i dwóch delegatów powiatu rohatyńskiego, reszta za p. Bogdanowiczem. Delegaci z Tyśmienicy nie przyjechali wcale na zjazd. Jeżeli komitet centralny zatwierdzi kandydaturę p. Bogdanowicza, nie będzie dr. Walewski kandydował wcale z kurji powszechnej, ale, jak się dowiaduję, z kurji miejskiej w Podhajcach.

Ze Stryja donoszą nam 23. bm.: Wybory odbywają się tu przy wielkim spokoju i dość licznym udziale, w szczególności zaś nadzwyczaj powolnie, gdyż od 9. do 12. zaledwie po dwudziestu kilku głosowało, a gdy Stryj liczy przeszło 3.600 wyborców i gdyby, co jest niezawodnem, tylko połowa uprawnionych wzięła udział w głosowaniu, to wybór potrwa, nie wliczając czasu skrutynjum, 5 do 6 dni, co gdyby rzeczywiście nastąpić miało, to tylko mała liczba korzystać zechce z prawa wyborczego, bo nie wielu znajdzie się wytrwałych, którzyby godzinami czekać chcieli na głosowanie.

O bardzo rozwiniętej agitacji partji rusko-socjalistycznej nie wspominam i nadmienię tylko, że nawet drobni przedmieszczanie i zwykli robotnicy głośno słyszeć się dają, że partja ta za wiele obiecuje, i gdyby się miały czynione obietnice spełnić, to utrzymanie ładu i porządku byłoby niemożliwem.

Dziś głosują przeważnie rzemieślnicy warsztatów kolejowych, a ponieważ oni dostarczają głównego kontyngentu partji socjalistycznej, więc też w niektórych salach głosowania mają liczebną przewagę, zaś ogólny rezultat dzisiejszego głosowania nie da się jeszcze oznaczyć do tej chwili.

Z Żółkwi donoszą nam 22. b. m. Prawybory z kurji czwartej i piątej odbyły się w tut. powiecie bardzo niespokojnie. Starzy ludzie nie pamiętają tak burzliwej, jak obecna, kampanji przedwyborczej. Rozpisany na dzień dzisiejszy wybór w Kulikowie spełzł na niczem, gdyż został udaremniony przez zgraję mieszczańskich krzykaczy, którzy powybijali szyby w sali wyborów, połamali krzesła i ławki i rzucili się na żydów, których posądzali o polskie aspiracje.

Przedwczoraj przywiedli żandarmi trzech chłopów ze Smerekowa do aresztów tut. sądu dlatego, iż podczas wyborów wrzeszczeli zwróceni do delegata starostwa: *„Budemo rizaty, byty i po werbach wiszaty, naj sia krow lije, jak sia lała“.* Do wielu bliższych i dalszych, zwłaszcza większych gmin przyjeżdżają osobiście po największej części nocą, jakby ich raziły promienie zimowego słońca, dr. Korol i Drzymalik i pouczają ciemne rzesze swych adherentów, jak się mają zachowywać i komu oddawać głosy. W Kuninie dzisiejsze prawybory nie doszły do skutku. Ubiegłej nocy zjechał tam p. Korol i uraczył zgromadzoną na dany znak w karczmie falangę pospólstwa sporą dozą alkoholu, dzięki czemu część wyborców nie zdołała podążyć na miejsce wyborów, ci zaś, którzy przybyli, powysadzali pod wpływem szału gorzałczanego drzwi lokalu i spowodowali przyaresztowanie czterech dyrygentów.

Słowem, zacięta walka wre na całej linii.

W niedzielę odbył się w Rohatynie zjazd delegatów i prezesów powiatów Brzeżany-Rohatyn-Podhajce w sprawie kandydata na kurję IV. Jednomyślnie oświadczono się przeciw popieraniu kandydatury ruskiej, a tem mniej ks. Huzara rzekomo metropolitalnego kandydata i postanowiono zgodnie postawić kandydaturę narodową, a to p. Kazimierza Traczewskiego, ewentualnie dra Walewskiego, gdyby tego ostatniego kandydatura na V. kurję Stanisławów-Rohatyn-Podhajce i t. d. nie została przyjęta przez jutrzejszy zjazd delegatów w Stanisławowie. (Dr. Walewski nie został przyjęty, jak stwierdza powyższa zamieszczona korespondencja ze Stanisławowa. *Przyp. red. Dz. Pol.*)

Co do prawyborów, to te nie poszły w tamtejszym powiecie bardzo dobrze, ale też i nie całkiem źle. Walka będzie ciężką, bo agitacja jest namiętniejszą ze strony przeciwnej, aniżeli kiedykolwiek dotychczas była.

Z kurji wielkiej własności Tarnów-Bochnia kandyduje p. Stanisław Matwij, Tarnowianin, profesor gimnazjalny.

W kurji czwartej gmin Bochnia-Brzesko dr. Mazurkiewicz cofnął swą kandydaturę.

W nowosądeckiem postanowiono popierać kandydaturę p. Znamirowskiego z Krynicy na posła z 5-tej kurji.

W kurji wielkiej własności okręgu żółkiewskiego postawiono kandydaturę p. Mieczysława Paszkudzkiego.

W okręgu Rzeszów-Kolbuszowa z kurji IV. kandyduje, z ramienia stronnictwa ludowego dr. Gustaw Holtzer, adwokat rzeszowski.

W okręgu Tarnopol-Zbaraż mówią o kandydaturze burmistrza m. Mikulinice dra Ludwika Brudzińskiego z kurji IV.

Z prowincji.

Trembowla 21. lutego. (*Bal. — Ucieczka kasjera miejskiego.*) Wczoraj odbył się u nas bal staraniem pań Wernerowej, Wasilewskiej i Pełczowej. Staraniu ich zawdzięczone zostały niebywałym dotąd skutkiem, albowiem było — rzecz niebywała — aż 40 par tańczących. Tańce prowadził wspólnie z p. Blumem, naczelnik sądu p. Praczyński, który też rozpoczął bal walcem z panią dyrektorową Paszkowską. Pięknie udekorowaną salę przez pp. Węclewskiego i Dunajewskiego połączyła z bufetem w drugim budynku pani fizykowa Kubnowa telefonem. Czysty dochód przeznaczono na odbudowanie kaplicy na Wernerówce.

Przy tej sposobności donoszę, że zasuspendowany przed kilku tygodniami kasjer tutejszego magistratu Sabatowicz, zniknął bez śladu, gdyż krążyły pogłoski, że mają go za zdefraudowane tysiące zamknąć. Słychać, że radę gminną rozwiążą z powodu takiej gospodarki.

Żółkiew 21. lutego. (*Sprawy szkolne. — Wybryki żołnierskie. — Niedołęstwo policji.*) Wydział „towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek okręgu żółkiewskiego“ przedłożył walnemu zgromadzeniu, odbytemu dnia 1. b. m. sprawozdanie za rok 1896, świadczące, że sympatyczna ta instytucja znajduje się na drodze powolnego wprawdzie, ale stałego rozwoju. Z sprawozdania tego wynika, że fundusz żelazny wynosił z końcem roku pokaźną stosunkowo sumkę 483 zł. 91 ct., a obrotowy kwotę 133 zł. 9½ ct., również, że jednem z ważniejszych źródeł dochodu jest zaprowadzony dział ubezpieczeń na życie. Dział ten od dnia 1. lipca 1895 roku, jako dnia zawarcia umowy z towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, a więc w przeciągu półtora roku przysporzył towarzystwu nauczycielskiemu zysk około 280 zł., to też zwraca się wydział do swych koleżanek i kolegów z prośbą, by w dobrze zrozumianym interesie własnym nie zaniechali uiszczania premij asekuracyjnych, aczkolwiekby i od ust czasem odjąć wypadało, przedstawiając szereg korzyści, jakie przynosi asekuracja w ogóle, a nauczycielom w szczególności. W końcu poczuwa się wydział do miłego obowiązku złożenia delegatom swym zwłaszcza z po za grona nauczycielskiego do zbierania wkładek upoważnionym, których funkcję pełnili tutaj pp.: Męciński, Fertig i Silkiewicz, za ich trudy i bezinteresowną pomoc, serdecznego podziękowania.

Wybryki żołnierskie, o jakich niedawno temu doniosłem, a które nawet dały powód do interpelacji w ubiegłej sesji sejmowej — nietylko że nie ustały, ale co gorsza nie trafiając w swym swobodnym biegu na żadne zapory, nie spotykając się z niczem, coby je ujęło w szranki — trwają w całej pełni, potęgują się z dniem każdym i wywołują publiczne zgorszenie i powszechne oburzenie. Nietylko reprezentantkom płci pięknej niepodobna przejść o zmroku cało i bezpiecznie ulicami miasta — rycerscy synowie Marsa nie oszczędzają także brzydszej połowy rodu ludzkiego, której również wieczorem po godzinie dziesiątej trudno dostać się do domu bez narażenia się na atak ze strony tego lub owego obrońcy ojczyzny. Dopiero onegdaj byliśmy świadkiem i widzieliśmy na własne oczy — jak pewien porządnie podchmielony podoficer rachunkowy około godziny jedenastej przed północą bez szabli w towarzystwie jakiegoś podejrzanej wartości „cywilnego“ adlatusa po Rynku się wlokąc — walił z całej siły pałką we wszystkie bez wyjątku drzwi i okiennice sklepowe, około których przechodził wśród piekielnej wrzawy i okrzyków, budzących ze snu spoczywających już o tej porze mieszkańców z zapałem lepszej godnym sprawy. Przypadkiem nawinął się po drodze wesołej parze spokojnie idący, Bogu ducha winien przechodzień, którego bez najmniejszego zgoła powodu napadli i zepchnęli z chodnika w zamiarze poczęstowania go swą zaczepną „bronią“. Szczęściem wskutek gołoledzi i swego orgje junacy upadli na ziemię, a epizod ten umożliwił niewinnie zaczepionemu wybrnięcie z przykrej sytuacji przez umknięcie do pobliskiego obcego domu i zatarasowania się drzwiami, które oprzytomniały żołdak uczynił jeszcze przez jakich pięć minut przynajmniej przedmiotem niemiłosiernych uderzeń. *Facta loquuntur!* Możeby znany z energji i sprężystości pułkownik tutejszej załogi p. Poten zechciał osobiście wejrzeć w tego rodzaju niepochlebne zajścia i ukrócić samowolę swej podwładnej milicji, której niesłychane na porządku dziennym będące ekscesy mimowoli uzmysławiają obraz stanu oblężenia w czasie pokoju. Wszak niepokoje w rozmiarach rozruchów kreteńskich nie przeniosły się jeszcze Bogu dzięki na grunt galicyjski, a względnie na teren żółkiewski, gdzie używamy przysługujących nam swobód wolnego państwa konstytucyjnego.

Pominąć tu nie da się milczeniem i tej okoliczności, iż znaczną część winy ponosi bez wątpienia niedołężna policja miejscowa, która nie spełnia należycie — można dodać wcale — poruczonego sobie zadania, strzeżenia bezpieczeństwa publicznego w obrębie gminy. Wieczorem nie znajdziesz na lekarstwo policjanta, a choćby tu i ówdzie pokazał się stójkowy, to nie uważa bynajmniej za stosowne zapobiedz skandalom ulicznym i awanturom wystawiającym na szwank zdrowie, a częstokroć nawet życie obywateli.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Czwartek 25. lutego.
O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.
Teatr hr. Skarbka: „Lohengrin“, opera R. Wagnera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. W sobotę dnia 27. b. m. o godzinie 7. wieczorem pobłogosławiony został w kościele św. Mikołaja związek małżeński pomiędzy panną Bronisławą Bayańską, córką Aleksandra i Ludwiki, właścicieli realności, a p. Mieczysławem Łazowskim, właścicielem apteki we Lwowie.

Kalendarz. Czwartek (25.): Anastazji. Wschód słońca o godzinie 6. minut 58, zachód o godzinie 5. minut 31.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 25. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Pomnik Sobieskiego we Lwowie. Wskutek umowy zawartej z ludwisarnią wiedeńską o odlew spiżowy konnego posągu króla Jana, artysta Tad. Barącz wyjeżdża w tych dniach do Wiednia, by tam w umyślnie urządzonej pracowni wykonać makietę posągu podług modelu, zatwierdzonego przez artystyczną komisję rady miejskiej. Model ten już zapakowany odejdzie również w tych dniach do Wiednia.

Krajowa komisja dla rewizji katastru gruntowego ukończyła w bieżącym miesiącu — jak wiadomo — swoje prace. Rewizja katastru gruntowego była potrzebą od dawna odczuwaną, bo podstawa opodatkowania była niejednokrotnie niesprawiedliwą. Rewizja katastru pociąga za sobą dla opodatkowanych wiele ulg, a podnieść należy, że niejednokrotnie reprezentanci większej własności wbrew interesom własnym (wyższe otaksowanie dochodu z lasów dotknęło tylko większą własność) dążyli do przyznania małej własności, jak najdalej idących uwzględnień. Rolnicy galicyjscy według nowego katastru będą od r. 1897 począwszy opłacać tytułem podatku gruntowego około 600.000 zł. mniej, niż dotychczas. Z porównywanych zestawień czystego dochodu gruntowego okazują się następujące z pewnością nietylko dla rolników interesujące rezultaty:

1) W rejonie lwowskim składającym się z 27 powiatów obniżono oszacowanie dochodu z ról o 401.343 zł., z innych upraw ekonomiczn. o 139.596 zł. W 12 powiatach powiększono oszacowanie dochodu z lasów o 85.427 zł. Dochód z wszystkich gruntów w rejonie lwowskim oszacowany obecnie na 8,624.405 złr., zmniejszono na 8,168.893 złr. czyli o 455.512 złr. Przeciętny dochód z morga roli oznaczono na 2 zł. 15 ct., z morga innych upraw ekonomicznych na 1 złr. 68 cent., a z lasów na 56 centów.

2) W rejonie krakowskim, składającym się z 25 zachodnio-galicyjskich powiatów, obniżono oszacowanie dochodu z ról o 373.953 zł., z innych upraw ekonomicznych o 50.800 złr. W sześciu powiatach powiększono oszacowanie dochodu z lasów o 65.885 złr., z łąk o 4.537 złr. Dochód z wszystkich gruntów w rejonie zniżono z 6,732.293 na 6,377.962 złr., a więc o 354.331 złr.

Przeciętny dochód z morga roli oszacowano na 2 zł. 11 ct., z innych upraw ekonom. na 1.73, z lasów na 91 ct.

3) W rejonie tarnopolskim, obejmującym 23 powiaty wschodnio-galicyjskie, zmniejszono oszacowanie dochodu z ról o 480.940 zł., z innych upraw ekonomicznych o 43.991 złr. W 6 powiatach powiększono dochód z lasów o 58.491 zł. Z wszystkich gruntów obniżono dochód z 9,118.232 złr. na 8.642.791 złr. t. j. o 475.441 złr. Przeciętny dochód z morga roli oznaczono na 2 złr. 77 cent., z innych upraw ekonomicznych na 1 złr. 70 cent., z lasów na 66 cent.

Ogółem zmniejszono oszacowanie dochodu gruntowego w całym kraju o 1,285.984 złr.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Janusza hr. Tyszkiewicza, właściciela dóbr w Weryni, na prezesa rady powiatowej w Kolbuszowej.

Z izby notarjalnej. Prezydjum izby po śp. Aleksandrze Jasińskim obejmuje rejent p. Lenartowicz. Substytutem śp. Jasińskiego zostanie p. Tokarski Stanisław, dotychczasowy pierwszy koncypjent.

Wydział lwowskiej izby adwokatów zebrał się wczoraj z powodu zgonu swego prezydenta śp. dr. Jana Czaykowskiego na nadzwyczajne posiedzenie. Wiceprezydent izby dr. Roiński poświęcił gorące wspomnienie pamięci zmarłego, poczem wydział uchwalił wywiesić na znak żałoby czarną flagę z balkonu lokalu izby, wyrazić rodzinie zmarłego szczere współczucie w piśmie kondolencyjnem i upoważnić swego pierwszego wiceprezydenta dr. Roińskiego, aby imieniem izby przemówił nad zwłokami śp. dr. Czaykowskiego.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Wczoraj notowała stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: najwyższa temperatura była + 3·0°C., najniższa — 1·8°C.

Opad nieznaczny śnieg 1·0°.

Pożar. Z Gródka donoszą, że 21. bm. wieczorem wybuchł pożar w stajni kowala Michała Dziury na przedmieściu Czerlańskiem w pobliżu sklepiku kółka rolniczego i pochłonął siedm gospodarstw. Stłumieniem ognia zajęła się energicznie straż miejscowa pod przewodnictwem instruktora swego p. Ign. Zwolińskiego i zasłużyła sobie na uznanie.

Osunęła się góra. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Okropny wypadek zdarzył się na terytorjum gminy Pożoritta na Bukowinie. W nocy z 14. bm. osunęła się z góry zwanej Dosu-Obczine warstwa ziemi na przestrzeni 8 hektarów szerokości. Ogromna ta płaszczyzna z szaloną szybkością posuwała się od szczytu góry ku dolinie, druzgocąc napotkane w drodze drzewa i porywając kolosalne głazy. Na stoku góry znajdowała się chata włościańska, okolona zabudowaniami gospodarskiemi. Lawina zdruzgotała to wszystko na drobne strzępy, zasypując w gruzach dwóch ludzi, Iftemię Huzaka i Jerzego Lukana, oraz pięć krów, cielę i pięć owiec. Część budynku, małego chłopca, konia, troje cieląt i sześć owiec uniosła na sobie — jak na tratwie — w dolinę na odległość 600 metrów, wcale ich nie uszkodziwszy. Iftemję Huzaka wydobyto z pod gruzów jeszcze żywego, atoli skutkiem odniesionych ran, zmarł po paru godzinach. Ciało Lukana, jako też zasypane zwierzęta odkopano dopiero dnia następnego. Tworzyły one zbitą masę nie do rozpoznania.

Przyczyną katastrofy jest budowa geologiczna wspomnianej góry. Pod górną warstwą próchnicy znajduje się szutrowisko, do którego przesiąkła z powierzchni woda. Skutkiem tego powierzchnia górna usunęła się.

Polacy na Krecie. Na Kretę wyjechał Karol hr. Potocki, aby wziąć udział w walce o niepodległość Krety. Będzie on, według wydanych już rozporządzeń greckiego ministra wojny, przydzielony do sztabu pułkownika Vassosa.

Bronimy się przed Prusakami! Warszawski tygodnik postępowy *Głos*, notując postanowienie kupców warszawskich, co do zerwania stosunków handlowych z Prusakami, pisze: „Wiadomość ta — mamy nadzieję — odbije się głośnem echem w najdalszych zakątkach i zachęci tych, którzy jeszcze nie poszli za tym przykładem, aby zarobili sobie na tytuł dobrych obywateli. Zerwanie stosunków ekonomicznych, chociażby częściowe, jest wypróbowanym i skutecznym środkiem okiełznania rozzuchwalonych napastników. W danym wypadku i na publiczności leży obowiązek współdziałania. Nie powinna ona zadowolić się tem, że odmówi kupowania towarów niemieckich, a tam, gdzie jej takowe zaofiarują, odpowiadać odmownie. W ten sposób rozszerzy ona rozpoczęty ruch samoobrony, aż póki nie obejmie on całej sfery kupców i kupujących.“

Memorjał komisji kolonizacyjnej z r. 1896. Z memorjału przedłożonego izbie deputowanych sejmu dowiadujemy się, że dotychczas osiedlono 1975 kolonistów, a jeśli się doliczy 30 dalszych punktacyj, które są w biegu, natenczas osiedli się na koloniach dwa tysiące rodzin kolonistów. Przeważnie osiedlono tych ludzi razem, tylko 3% rodzin jest rozrzuconych pojedynczo wśród gmin mieszanych co do języka. Ta ludność kolonizacyjna liczy już co najmniej 10.000 głów.

W trzech przypadkach uczyniono z kolonistami w 1896 r. smutne doświadczenie. Nie mogli się oni utrzymać na swych osadach. O tem pisze memorjał tak: „Niedostateczne z domu środki, brak dzielności w zawodzie, niepożądane życie — samo lub w połączeniu z innemi — są zwykle przyczynami ekonomicznego upadku, który ostatecznie do zupełnej ruiny majątkowej doprowadza. Pomimo całej staranności i ścisłości przy stwierdzaniu i badaniu osobistych stosunków kandydatów na kolonie zawsze się zdarzają kradnie kilka osobistości z takiemi niedomaganiami fundamentalnemi, jednakże nie spostrzega się ich od tego ani procentu wzrostu tych przypadków od roku do roku. Z zakończeniem prawa do odkupienia kolonji przez fiskus nie zrobiono użytku w roku referatowym. Zanosi się atoli na to w jednym przypadku. W drodze przymusowej sprzedaży zmieniło trzech kolonistów swoją własność, które nie powiodły się wskutek zaniedbania kolonistów. Licytację we wszystkich trzech przypadkach proponowała sama komisja kolonizacyjna, aby nie możliwym na czas trwały stosunkom położyć koniec. W roku referatowym nie zaszedł żaden przypadek wypowiedzenia dzierżawy kolonistom.“

Pod względem wyznaniowym informuje nas memorjał, że na 1975 kolonistów osiedlono 1844 protestantów i 131 katolików.

Polska ekspedycja naukowa. Z Rzymu donoszą: Od listopada z. r. pracuje w tutejszem archiwum watykańskiem ekspedycja naukowa, wysłana przez krakowską akademję umiejętności. W skład jej wchodzą: Dr. Władysław Abraham, profesor prawa kanonicznego w uniwersytecie lwowskim, dr. Alojzy Winiarz, docent historji prawa polskiego w tym uniwersytecie i p. Henryk Kaden. Celem ekspedycji jest poszukiwanie źródeł do historji polskiej wieków średnich, a w szczególności wieków XIII. i XIV. Dotychczasowe poszukiwania wydały nadspodziewanie obfity plon, okazało się bowiem, iż w archiwum kryje się jeszcze wiele aktów dotąd nieznanych, których wydawca *Monumenta Poloniae*, Theiner, albo wcale nie znał, lub też przez nieuwagę je opuścił. Do najciekawszych należy niewątpliwie szeroki protokół zeznań świadków przesłuchanych w procesie, który arcybiskup gnieźnieński, Jakób Świnka, wytoczył biskupowi krakowskiemu Muskacie. Zeznania te rzucają nowe światło na rządy Muskaty, który jak namiestnik króla Wacława usiłował zgermanizować Kraków i zteroryzować wierne Łokietkowi ziemiaństwo.

Odkryto dalej dwa akta, odnoszące się do założenia uniwersytetu krakowskiego, a z *Libri supplicationum* wynotowano przeszło 300 suplik polskich, będących ważnym przyczynkiem do poznania nietylko ówczesnych stosunków wśród kleru polskiego, ale także do poznania ówczesnego stosunku kościoła do państwa. Z suplik tych dowiadujemy się nadto o kilku posełstwach, wysyłanych przez króla Kazimierza W. do Awinionu, o nowych i o sprawach, z któremi do kurji papieskiej przybyli. W bibljotece watykańskiej pracuje ta ekspedycja nad ułożeniem katalogu tych rękopisów, które się odnoszą do spraw polskich, będących w państwowem *Archivi di Stato* przegląda ekspedycja akta skarbowe papieskie z w. XIV. Pracę swą zamierza ekspedycja ukończyć w maju.

Policja wychowawcza w Królestwie. W gimnazjum piątem w Warszawie inspektor wezwał wszystkich uczniów VIII. klasy i zażądał od nich podania spisu osób, z któremi żyją w towarzyskich stosunkach oni i ich rodzice. Część młodzieży przedstawiła takie spisy, inni zaś odpowiedzieli, iż tak ich pochłaniają zajęcia szkolne, że nie mają czasu na utrzymywanie żadnych stosunków towarzyskich. Ostatnich wezwano po raz wtóry i zmuszono do podania mniej lub więcej długiego szeregu nazwisk. Ojciec jednego z uczniów udał się natychmiast do p. Pietrowa, pełniącego obowiązki jenerał-gubernatora, z zapytaniem, coby miało znaczyć takie interesowanie się władz szkolnych stosunkami prywatnymi uczniów i ich rodziców. Wezwany dyrektor gimnazjum oświadczył, iż nic o tem nie wie, a wszystkiemu winien inspektor. Wezwany inspektor stawił rzecz, jako nieporozumienie z jego strony. Jakkolwiek rzecz się ma, czy pomieniony postępek inspektora był jego osobistym tylko, czy wynikał z polecenia władzy wyższej, faktem jest, że rzuca on ciekawe światło na dzisiejszy stan stosunków szkolnych w Królestwie, gdzie szkoła zamieniła się w żandarmską kancelarję i gdzie metody „dochodzenia prawdy“ doskonalą się ciągle, bez względu na pogłoski o rzekomych ulgach. Opisanej historji nie można sobie inaczej tłómaczyć, jak zamiarem ze strony władz dojścia, kto wywiera wpływ na młodzież, przez zebranie spisu osób, żyjących z nią i dostarczenie go żandarmerji do właściwego użytku.

Tablica Chopina. P. Kosiakiewicz donosi z Paryża: Od prezesa koła artystyczno-literackiego paryskiego, p. Cyprjana Godebskiego, dowiedziałem się trochę szczegółów o projektowanym pomniku dla Chopina. Będzie to dzieło całkowicie francuskie. Inicjatorem jego jest muzyk, pan Buret, ostatni uczeń Chopina, który powiada, iż „nie umrze spokojnie, dopóki mistrz nie będzie miał pomnika“. Zwrócił się on do rady miejskiej o miejsce. Rada miejsce wyznaczyła, ustronne ale piękne, w parku Monceau, ale położyła za warunek, iż sama wybierze artystę, który wykona pomnik. Artysta ten jest, naturalnie, Francuzem; komitet, który się tem zajmuje, z Massenetem na czele, jest francuskim, a jeżeli zasiada w nim pan Jędrzejewicz, to z tytułu jedynie pokrewieństwa z Chopinem. Wobec tego, projekt, który zamierza przeprowadzić koło, a na który p. Godebski zaofiarował z własnej kieszeni potrzebne fundusze: wmurowania polskiej tablicy pamiątkowej na domu, w którym umarł Chopin, nabiera poważnego znaczenia.

Pogrzeb rejenta Jasińskiego odbył się onegdaj po południu ze współudziałem tłumów publiczności. Przed domem żałoby przy ul. Akademickiej przemówił z balkonu prezydent miasta dr. Małachowski, sławiąc cnoty nieboszczyka, który wedle pięknych słów mowcy, rozum i serce poświęcił dla dobra Lwowa, na każdym posterunku jaśniał prawością, w urzędzie był kochany, a w życiu publicznem niósł wysoko sztandar narodowej wolności. Wraz z Rayskim, Madeyskim i Ziemiałkowskim kładł niezłomne podwaliny pod autonomję miejską, od r. 1871 do 1880 zasiadał w sejmie, poczem obdarzony został honorowem obywatelstwem. Stałość zasad charakteryzowała go na każdym kroku, a najlepszym dowodem jego zacności jest to, iż nie miał wcale nieprzyjaciół. Zostawił po sobie tylko uczucie szacunku i wdzięczności. Mowca zakończył słowami: „Pokój wieczny racz dać zwłokom jego, Panie!“

Na czele konduktu postępował infułat ks. Zabłocki w asystencji ks. Hickiewicza i ks. Hausmana. Za trumną szła rodzina, potem rada miejska w komplecie, izby adwokacka i notarjalna, reprezentanci instytucyj finansowych i humanitarnych, straż ochotnicza i tłumy publiczności. Na poduszeczce niesiono order żelaznej korony. Wśród mnóstwa wieńców, któremi pokryto trumnę, znajdowały się wieńce od kasy oszczędności, od banku krajowego, od banku kredytowego, od kilku kolei lokalnych, oraz kolei lwowsko-czerniowieckiej, od oficerów 7. pułku ułanów, od pp.: Szczepanowskich, Marynowskich, Tokarskich itd. Nad grobem przemówił imieniem kolegów, notarjusz z Kulikowa p. Rastawiecki. Latarnie przy ulicach, któremi kondukt pogrzebowy przechodził, były zapalone.

Szpiegostwo wojskowe. Z Wiednia donoszą, iż rosyjski ajent wojskowy Woronin zostanie odwołany i opuści Wiedeń w kilku dniach. Stało się to skutkiem odkrytego we Lwowie szpiegostwa.

Towarzystwo upiększenia miasta Lwowa nie może się w żaden sposób obudzić z letargu, w jaki popadło zaraz po urodzeniu się. Zapowiedziane na wtorek walne zgromadzenie w sali kasyna miejskiego, zgromadziło prezesa, trzech sprawozdawców dziennikarskich, czterech członków i jedną panią, która w celu upiększenia towarzystwa dla upiększenia miasta Lwowa, zgłosiła się jako członek. Prezes dr. Gustaw Max zawiadomił zebranych, że dla braku statutem przepisanego kompletu, obrady nie mogą się rozpocząć, poczem zakomunikował kilka szczegółów z obecnego stanu towarzystwa. Mimo całej swojej martwoty posiada ono jeszcze 203 członków i 644 zł. gotówki. Dr. Max oświadczył, że ma najlepsze chęci wyrwać tow. z dotychczasowej apatji, mianowicie dokompletować zaprojektowany cykl bjustów, które pochłonęły już 2400 zł. i pomyśleć o dalszych zadaniach towarzystwa. Być może, że następnem walnem zgromadzeniem, które się odbędzie prawdopodobnie w środę popielcową, zainteresują się członkowie cokolwiek żywiej, aniżeli onegdajszem.

Fizjognomja teatru na onegdajszem pierwszem przedstawieniu „Lohengrina“ wagnerowskiego była fizjognomją premjerową, podniesioną do trzeciej potęgi. Sala teatralna nabita szczelnie publicznością, która z niezwykłem zainteresowaniem i ciekawością oczekuje podniesienia się kurtyny. W lożach reprezentowane silnie sfery: mieszczańska, finansowa i arystokratyczna; na parterze w dziewięciu dziesiątych częściach — żydzi, stanowiący u nas główny procent miłośników muzyki operowej. Nad amfiteatrem, jak obłok brzmienny grzmotami braw, wisi galerja. Szmer oczekiwania, w którym jest coś gorączkowego, ucisza się zwolna, bo oto kapelmistrz uderza pałeczką w pulpit i z orkiestry wyiewają się pierwsze tony wagnerowskiej muzyki. Potężne, męskie, jakieś po gotycku ostre i takie zupełnie inne od tych, które nam dotąd poruszały serce i nerwy. Na scenie pojawia się Bandrowski, wysoki, muszkularny mężczyzna z piersią, która musi z siebie gromy wyrzucać. Przed laty Lwów żegnał go w operetce, dziś wita się z nim w arcydziele niemieckiej muzyki scenicznej, otoczonego blaskami sławy, zdobytej za granicą. W audytorjum zrywają się oklaski, ale w samym zarodku tłumi je potężne unisono orkiestry. Rozpętały się dopiero bez pamięci po zapadnięciu kurtyny... Przedstawienie skończyło się o godzinie jedenastej.

Legitymacje wyborcze z piątej kurji rozpoczął już rozdawać magistrat lwowski.

* **Wspólną, gremjalną** naukę języka francuskiego i poprawnej wymowy zaprowadza p. H. M. Henri w swojem mieszkaniu, profesor, który dłuższy czas w Paryżu przebywał. Posiada on dokładnie język z akcentem paryskim i udzielał już nauki tegoż za granicą z powodzeniem. Pierwszy tydzień uczy p. Henri bezpłatnie.

* **Odczyt.** Staraniem Tow. Bibljoteki słuchaczów prawa we Lwowie odbędzie się w piątek d. 26. bm. o godz. 6. wieczorem w sali III. uniw. odczyt p. Franciszka Hofmokla p. t. „Darowizna między małżonkami w prawie rzymskiem.“

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.
Na Wawel złożyli goście weselni u p. Syna nadleśniczego w Łapajówce koło Jarosławia 6 zł. 10 ct.

Zmarli:
Ludwik Willersdorf, znany w lwowskich kołach sportowych, zmarł dnia 20. b. m. we Lwowie, w 31 roku życia.

Olimpja z Czemarników Czernecka, żona egzekutora podatkowego, zmarła w Sanoku, przeżywszy lat 32.

W Tarnowie zmarła Helena Szaszko, żona adjunkta sądowego.

W Tarnowie zmarł Piotr Foryst, adwokat i wiceprezes rady powiatowej.

W Moskwie zmarł słynny szachista wiedeński Wilhelm Steinitz w 60 roku życia.

W Paryżu zmarł były prezydent senatu Leroyer.

Wiktor Starzyński, były urzędnik kolei Karola Ludwika, zmarł w Niepołomicach w 49 roku życia.

Eugenjusz Krzyżanowski, urzędnik kolejow., zmarł w Stanisławowie, przeżywszy lat 29.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz drugi „Lohengrin", wielka opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. Drugi występ p. Aleksandra Bandrowskiego, artysty opery frankfurckiej.

(n.) **Opera.** Po dwudziestoletniej przerwie ukazał się na scenie naszej „Lohengrin" dzięki ruchliwości dyrekcji, której za wznowienie, a raczej sprowadzenie na scenę tego wspaniałego dzieła Wagnera, żywe uznanie się należy.

Opera wywarła obecnie wrażenie bardzo silne i z pewnością stanie się atrakcją dla naszej publiczności. Słuchano jej od początku do końca z zajęciem, które świadczy wymownie o wielkiej różnicy między słuchaczami dzisiejszymi, a owymi z przed laty dwudziestu...

Bohaterem wieczoru był p. Bandrowski, nasz dawny i dobry znajomy. Jestto Lohengrin idealnie doskonały, o którego kreacji studja możnaby pisać. Bez przesady i z całą rzetelnością można ją nazwać mistrzowską. Nic też dziwnego, że Bandrowski przyjęty został entuzjastycznie — mimo bowiem wszystkich jak najkorzystniejszych głosów, jakie o nim dochodziły — niespodziewano się w nim znaleźć artysty — tak wielkiego.

W zamiarze napisania wyczerpującej oceny z przedstawienia „Lohengrina" notujemy na razie tylko ogólne wielkie powodzenie nowości (!) i składamy wyrazy uznania artystom, na czele których tuż po Bandrowskim stoi p. Kasprowiczowa doskonała Ortruda. Bardzo szczęśliwie wyszedł p. Górski z trudnego zadania, jakie stawia partja Telramunda, króla śpiewał dobrze p. Jeromin.

Debiutantka p. Marja Zadora (Kleczyńska), młoda osoba o szlachetnej postaci i szlachetnych aspiracjach, okazała się jako Elza nadzwyczaj muzykalną i uzdolnioną w grze, do tego jednak, aby wrażenie jej śpiewu mogło być korzystne, muszą zajść zmiany w samem używaniu głosu i deklamowaniu, o czem szczegółowo napiszemy przy najbliższej sposobności.

Odczyt. W towarzystwie geograficznem w Paryżu miał interesujący odczyt p. Stroehlin, profesor uniwersytetu genewskiego, o Szląsku i Prusach; przedstawił on historycznie wysiłki zniemczenia żywiołu polskiego w tych prowincjach i opór, jaki germanizatorskie zapędy spotykały, spotykają — i spotykać będą.

P. Kosiakiewicz o powieści. Ostatni numer krakowskiego *Przeglądu literackiego* streszcza poglądy kilku naszych powieściopisarzy na istotę i zadanie powieści. Wysoce zabawnie przedstawia się w tem streszczeniu p. Wincenty Kosiakiewicz. Nie chcąc streszczać strzeszczenia, dajemy głos *Przeglądowi:*

„Piąty z kolei zabiera głos, p. Wincenty Kosiakiewicz, a ponieważ pisze z Paryża, więc zapowiada, że ma do powiedzenia rzeczy niezbyt „epatujące" (dzięki za nowy wyraz, wzbogacający mowę naszą) i że będzie „ogromnie kategoryczny". Kategoryczność ta wygląda tak: „Powieść powinna być tem, czem ją powieściopisarz uczyni, z tym dodatkiem, że człowiek bez talentu... nigdy nie będzie powieściopisarzem (ktoby o tem myślał!). A jaka ma być powieść, to rzecz powieściopisarza: tendencyjna, czy nietendencyjna, to wszystko jedno. Na zapytanie, czy powieść ma malować prawdę, czy być dziełem fantazji, czy ma opierać się o etykę itd., odpowiada p. K. trzykrotnie: „Jak jemu się spodoba, jak jemu się spodoba, jak jemu się spodoba" (to jemu znaczy powieściopisarzowi).

Po tej rzeczywiście kategorycznej i niezbyt „epatującej" rzeczy, przychodzi ustęp dwudziesto kilko wierszowy o tem, jak sam p. Kosiakiewicz pisze. Przytaczamy dosłownie pierwszą połowę:

„Teraz ja. Mój sposób tworzenia był taki (w dużej większości wypadków). Pewnego razu coś mi tam niejasno w głowie zamajaczyło: czasem było to coś, niby sytuacja (jak w „Gąsiorowskim"), czasem jakaś figura człowiecza (jak „Latkowski"), czasem jakaś grupa detali (jak „Przy budowie kolei").

„Tegoż dnia wieczorem leciałem na Mazowiecką ulicę do celi pewnego pustelnika, gdziem bawił od 3 do 5 godzin.

„Wychodziłem ztamtąd nieraz lekki, jak po silnem wzięciu na przeczyszczenie. Ale nieraz brzemienny, niosąc gotową powieść w brzuchu. (Biedna powieść! — „warta uczciwszego pomieszkania", jak mówił Wacław Potocki. *Przyp. red*).

„W pierwszym razie czekałem, aby mi znowu coś tam w głowie zaświtało.

„W drugim — czekałem na natchnienie" (z gotową powieścią w brzuchu!").

Przyznamy się, że ze strachem będziemy odtąd brali do ręki każdą powieść p. Kosiakiewicza, aby nie wywołała takich skutków, jak te 3 do 5 godzin, które bawił p. Kosiakiewicz „w celi pewnego pustelnika". To się nazywa obrazowość, to mi styl prawdziwie paryski!

W końcu p. Wincenty zaznacza, że „brak u nas choćby jednego człowieka, coby był w stanie o produkcji artystycznej napisać choćby jedno rozumne słowo". Obyśmy mogli przynajmniej żywić nadzieję, że Paryż zwróci nam pana Wincentego, który prawdopodobnie stałby się owym jednym człowiekiem, mogącym nas wyprowadzić z ciemności egipskich.

Możeby nam coś w głowie „zamajaczyło".

Z izby sądowej.

Lwów 24. lutego.

(Aba i Sara — romans żydowski).

Wczorajszy drugi dzień tej interesującej rozprawy przyniósł zeznania zaledwie trzech świadków. Hena i Mojżesz Grünrok, córka i mąż przesłuchanej wczoraj siostry zmarłej, zeznawali z fonograficzną niemal dokładnością tak samo, jak Hana Grünrok. Przedstawiają życie małżeńskie Drukerów, „przez 20 lat bez 5 miesięcy" jako idealne, ostatnie zaś 5 miesięcy były wedle nich dla Lei formalnem piekłem. Sami oni nie widzieli ani nie słyszeli, aby Aba domieszał do wody truciznę; jako powód zepsucia się harmonji małżeńskiej podają stosunek z Sarą Druker. Charakterystyczną jest okoliczność, że rodzina zmarłej, opowiadająca dziś z detaliczną niemal dokładnością o miłości Aby do Sary, w pierwszych trzech przesłuchiwaniach sędziego śledczego o stosunku tym nic nie wspominała.

Mojżesz Grünrok prosi przewodniczącego by go już uwolnił. „bo mu aż sucho w gardle".

Prok. Czy pan sądzi, że stary Druker mógł zmusić Sarę do małżeństwa?

Grünrok. Nie, starodawni żydzi tak mogli robić, ale w dzisiejszych czasach to już nie idzie.

Lemel German cyrulik z Cieszanowa, 63-letni żyd o siwej brodzie, „specjalista od cholery", nie wie nic o złem pożyciu, i zeznaje korzystnie dla oskarżonego.

O godzinie 8-ej przewodniczący odroczył dalszy ciąg do dziś.

Lwów 24. lutego.

Postępowanie dowodowe posuwa się naprzód bardzo pomału. Dziś przedpołudniem stawał jako pierwszy świadek, lekarz cieszanowski Aszer Rotter, 53-letni mężczyzna. W krytycznej nocy z wtorku na środę powołany do łoża otrutej, spostrzegł zaraz po przybyciu, że Leja jest umierająca i natychmiast powziął przypuszczenie, że zachodzi wypadek otrucia.

Przew.: Czy Leja skarżyła się kiedy przed panem?

Św.: Począwszy od świąt Wielkanocnych żaliła się często, że mąż jej żąda rozwodu i że nie daje jej pieniędzy na leczenie się.

Prok.: Czy obawa przed rozwodem mogła być powodem samobójstwa?

Św.: Bardzo łatwo.

Dr. Grek: Czy o stosunku Aby ze Sarą mówiono jeszcze za życia Lei, czy dopiero po jej śmierci?

Św.: Dopiero po śmierci.

Następny świadek, lekarz powiatowy dr. Józef Peters, który zaraz po wypadku zrobił doniesienie sądowe, zastał Leję już nieprzytomną i prawie umierającą i faktycznie po kwadransie śmierć nastąpiła. Od samej chorej nie słyszał już nic. Z objawów przebiegu słabości i agonji powziął podejrzenie, iż śmierć nastąpiła skutkiem otrucia.

Ponieważ Cieszanów został bez lekarza, przewodniczący uwolnił dra Petersa natychmiast po przesłuchaniu.

Po krótkiem stosunkowo, gościnnym występie cywilizacji w osobach pp.: Rottera i Petersa, zjawiła się znowu reprezentantka przedpotopowości cieszanowskiej, Dwojra Vater, sąsiadka Druckerów, która zeznała korzystnie dla Aby, potwierdzając prawie w zupełności jego tłómaczenie się.

Najcharakterystyczniejszym epizodem z przesłuchania Dwojry, z którą *nota bene* cała dyskusja toczyła się w żargonie, było jej wyrażenie się, że kiedy doniesiono jej o śmierci Lei i o tem, że nieboszczka prędko zjadła kolację, Dwojra odezwała się do kogoś ze swego otoczenia:

— Gwałtu! ona musiała zjeść anioła śmierci!

O godzinie 2 odroczono obrady do południa.

Sprawa kreteńska.

Z wypadkami na Krecie łączy się dziś ściśle nazwisko ks. Jerzego, młodszego syna króla greckiego. Jestto najpopularniejszy książę w całej Grecji, powszechnie lubiany dla przymiotów ducha, a uwielbiany jako mężczyżna w całem tego słowa znaczeniu piękny. Jest on silnym brunetem o harmonijnych rysach twarzy, kolosalnego wzrostu, tak, że o głowę przerasta zwykłego śmiertelnika. Jako marynarz odznaczył się kilkakrotnie i to w praktyce. Przed swoim odjazdem (w przeszłą środę) pracował w arsenale, gdy nagle o godzinie 3½ zawezwano go do pałacu. Tu spotkał go najpierw książę następca tronu i ze wzruszeniem rzekł: „Bracie przygotuj się! Jedziesz na Kretę". Usłyszawszy to książę Jerzy wybiegł szybko do gabinetu królewskiego, gdzie dowiedział się o wydanym rozkazie. Król i książę Konstanty i Mikołaj odprowadzili go następnie na dworzec — i do portu. Książę znalazłszy się na okręcie, zdjął czapkę, przeżegnał się trzy razy, a ostatnie słowa, jakiemi pożegnał ojczyznę, były: „Niech żyje Grecja!"

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 24. lutego. Wiadomość, jakoby mocarstwa postawiły ultimatum rządowi ateńskiemu, okazała się przedwczesną, gdyż wprzód jest potrzebna zupełna jedność w kierunku wniosków co do autonomji Krety, znajdująca się zresztą na najlepszej drodze.

Grecja grozi, iż nie wypłaci w najbliższym terminie płatnych kuponów.

Hr. Gołuchowski miał wczoraj jednogodzinną audjencję u cesarza, poczem konferował z ambasadorem angielskim.

Wiedeń 24. lutego. Nadeszłe wczoraj wiadomości, zmuszają niemal do przekonania, iż mocarstwa poważnie myślą o tem, aby usunąć wojska greckie z Krety, wskutek czego nadzieja utrzymania pokoju znacznie wzrosła. Mimo to jednak istnieje obawa zamieszek w Macedonji.

Wiedeń 24. lutego. *Neues Wiener Tagblatt* ogłasza interwjew swojego korespondenta na Krecie z Fotjadesem bejem, jeneralnym gubernatorem kreteńskim, który oświadczył, że rząd turecki wytęży wszystkie siły, ażeby zaprowadzić pokój na wyspie. Grecy przekonają się wreszcie, że Europa życzy sobie, aby granice ich pozostały nadal takie, jakie są dziś.

Wiedeń 24. lutego. Do *Polit. Correspondenz* donoszą z Paryża, że sułtan zgodził się na zupełną autonomję Krety, projektowaną przez mocarstwa.

Ateny 24. lutego. Dzisiejszy dzień będzie prawdopodobnie krytycznym, gdyż z najwiarygodniejszego źródła nadchodzi wiadomość, iż posłowie mocarstw żądają usunięcia wojsk greckich z wyspy w przeciągu dwudziestu czterech godzin. Temu żądaniu król jednak zadosyć uczynić nie może.

Ateny 24. lutego. Okrętom greckim polecono, aby wywiesiły białe flagi zamiast greckich, a to w tym celu, aby nie drażnić ludności mahometańskiej.

Ateny 24. lutego. Z powodu przybycia studentów włoskich, którzy przybyli tu jako ochotnicy na Kretę, tłumy przeciągały ulicami miasta, wznosząc okrzyki na cześć Włoch, Grecji i Krety.

Ateny 24. lutego. Na czele dzienników występujących ostro przeciwko mocarstwom, stoi ministerjalna *Palingenesia*, która bynajmniej nie krępuje się żadnemi wyrażeniami.

Ateny 24. lutego. Wczoraj odbyła się kilkogodzinna narada ministrów, na której postanowiono rzekomo wysłanie na wody kreteńskie krzyżowca „Spetsai".

Po naradzie ministerjalnej powołano ministra marynarki do pałacu, skąd później udał się osobiście do urzędu telegraficznego, aby wydać rozkazy eskadrze greckiej.

Ateny 24. lutego. Położenie wojsk greckich na Krecie jest beznadziejnem. Okręty mocarstw nie pozwalają na dostarczenie na ląd żywności i amunicji, jak również przecięły komunikację między admirałem greckim a dowódcą wojsk lądowych Vassosem. Prócz tego zawiadomiono tego ostatniego, iż gdyby miał zamiar posuwać się naprzód, oddział jego będzie ostrzeliwany.

Ateny 24. lutego. Szerzą tutaj najszaleńsze pogłoski. I tak kursowała wczoraj po mieście wieść, iż królewicz Jerzy wysadził w powietrze dwa okręty transportowe tureckie z 5000 wojska, dalej, że grecki pancernik „Hydra" walczył z niemieckim krzyżowcem „Cesarzowa Augusta" i uczynił go do walki niezdolnym.

Ateny 24. lutego. Okręty angielskie blokują wyspę Cerigo. Castelli stoi w płomieniach. Statki angielskie urządziły wczoraj demonstrację przed Platanią, gdzie znajduje się główna kwatera Vassosa.

Konsulowie, którzy wrócili z obozu powstańczego w Selino, oświadczyli, że jako jedyny sposób przywrócenia porządku na Krecie uważają obsadzenie jej wojskami europejskiemi.

Oświadczenie konsulów, że pomimo zbrojnego wmięszania się Grecji załatwienie sprawy kreteńskiej zależy wyłącznie od woli mocarstw, wywarło na powstańców wielkie wrażenie.

Ateny 24. lutego. Położenie jest w wysokim stopniu poważne, a wzburzenie wśród ludności tak wielkie, iż rząd będzie zmuszony do chwycenia się środków, które mogą mieć nieprzewidziane i daleko sięgające skutki. Na ulicach snują się demonstranci, a bardzo często słychać przekleństwa, wyrzucane pod adresem mocarstw.

Minister Delyannis starał się uspokoić wzburzone tłumy przemówieniem z balkonu w gmachu ministerstwa.

Kanea 24. lutego. Powrócili tu z Selino konsulowie włoski, angielski oraz rosyjski i opowiadają, iż panuje tam morderczy bój między chrześcjanami i mahometanami. Położenie tych ostatnich jest krytyczne. 700 mahometan krajowców i 246 żołnierzy z 3 armatami znajduje się w Kanado, 850 mahometan krajowców i 246 żołnierzy z armatami w Castelli.

Ludność chrześcjańska przeszkodziła konsulom w dowozie żywności dla zamkniętych w Kanado, gdzie od 14 dni wre walka bronią palną, i pozwala tylko na wolny odwrót zamkniętym mieszkańcom, pod warunkiem, aby nie towarzyszyli im żołnierze tureccy z bronią i bagażami.

Wedle otrzymanych tu wiadomości wycofanie wojsk greckich z Kanado jest niebezpieczne, gdyż z powodu zabicia około stu mahometan przez eskortujących ich chrześcjan — co znowu pociągnęło za sobą zabicie około dwunastu chrześcjan — panuje pomiędzy chrześcjanami a mahometanami nadzwyczajne rozgoryczenie.

Konsulowie odbyli podróż do Kanado wśród kul chrześcjańskich strzelców. Jakkolwiek podróż swoją zapowiedzieli, zastali z powrotem do Castelli walkę orężną, podczas której kule dosięgły ich okrętu.

Konsulowie zorganizowali wymianę jeńców.

Londyn 24. lutego. *Times* donosi, iż przybyli z Sitji chłopi opowiadają, że podczas rzezi zabito 1147 Turków, mężczyzn, kobiet i dzieci, a zdołało ujść śmierci z dziewięciu wsi zaledwie stu Turków. Chrześcjanie nakłonili ich do złożenia broni, zapewniając im swobodne przejście, tymczasem po rozbrojeniu zabito ich.

Gubernator Herakleionu zawiadomił konsulów mocarstw, iż oddział składający się z 5000 Kreteńczyków pod dowództwem byłego kapitana greckiego Korakasa blokuje Herakleion i pozbawił już miasto wody.

Londyn 24. lutego. *Times* donosi z Herakleion pod 21. bm., iż położenie stało się tam pewniejszem. Okoliczni Mahometanie schronili się do miasta, które natomiast opuścili prawie wszyscy chrześcjanie w liczbie 7000. Tych ostatnich jest obecnie w Herakleion zaledwie 400.

Z Hierapetra nadchodzą poważniejsze wieści. Tamtejsi Mahometanie trzymają 150 chrześcjan jako jeńców i plądrują chrześcjańskie sklepy.

Berlin 24. lotego. W miarodajnych sferach przywiązują wielką wagę do tego, aby Grek nie został gubernatorem wyspy, utrzymuje się zaś silna nadzieja, ze król grecki wobec niemożliwości osiągnięcia czegoś więcej, jak autonomji dla Krety, zaprzestanie bezcelowego prowokowania Europy. *National Zeitung* grozi w przeciwnym razie zerwaniem stosunków dyplomatycznych.

Berlin 24. lutego. *Voss. Ztg.* donosi z Filipopolu w formie pogłoski, iż w sobotę przyszło na granicy grecko-tureckiej do starcia między Grekami i Albańczykami i że wojska tureckie przekroczyły granicę grecką.

Stambuł 24. lutego. Ministerstwo wojny zapowiedziało kolei Dedagacz-Saloniki, iż wkrótce transportować będzie tą drogą 64 małoazjatyckich batalјonów redyfów z końmi i amunicją.

Stambuł 24. lutego. Porta zawiadomiła ambasadorów, iż powstańcy kreteńscy znieśli pod fortem Vukolics dwie kompanje wojsk tureckich. Uratował się tylko jeden oficer i 10 żołnierzy.

Dalej zamknęli powstańcy Turków, przy których znajdują się kobiety i dzieci, a próby komenderujących europejskich oficerów morskich, aby dla Turków wyrobić wolny odwrót, nie odniosły żadnego skutku.

Rzym 24. lutego. Projektowane przez dwa mocarstwa udzielenie autonomji dla Krety ma być zakomunikowane w formie zgodnych not dyplomatycznych rządowi greckiemu i tureckiemu.

Rzym 24. lutego. Wczoraj wieczorem przed poselstwem greckiem odbyła się demonstracja na cześć Grecji. Poseł grecki pojawił się na balkonie i dziękował za objawy życzliwości.

Stambuł 24. lutego. Sułtan zawezwał Goltzabaszę, aby wstąpił z powrotem do armji tureckiej, ten jednakowoż odmówił.

Ateny 24. lutego. Konsulowie rezydujący w Kanei otrzymali od wicekonsula w Retymnie depeszę, w której on oświadcza. że przedłużenie obecnej sytuacji może mieć fatalne następstwa. Turcy pragną koniecznie przywrócenia porządku i oświadczają, że byle wrócił porządek, gotowi są zgodzić się nawet na aneksję Krety przez Grecję.

Ateny 24. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu postawiła większość wniosek, aby założono protest przeciw bombardowaniu Krety przez eskadry europejskie i aby wezwać rząd do wytrwania w polityce czynnego działania.

Prezes gabinetu oświadczył, że uchwalenie tego wniosku oznaczałoby nieufność do rządu. Mówca uważa wnoszenie nic nie znaczących protestów na rzecz uwłaczającą Grecji.

Opozycja postawiła wniosek, aby wyrazić boleść całego żywiołu heleńskiego z powodu użycia przez Europę środków przymusowych.

Prezes gabinetu i z tej sprawy uczynił kwestję zaufania, izba 115 głosami przeciw 1 uchwaliła rządowi wotum ufności.

Wedle sprawozdania włoskiego oficera żandarmów zginęły podczas bombardowania trzy osoby, a 15 jest rannych.

Cztery torpedowce krążą na wybrzeżu północno-zachodnim Krety, aby zapobiedz wylądowaniu środków żywności. W obozie greckim jednak na razie jest prowiantu pod dostatkiem.

Grecki krzyżownik „Eurotas" przybył pod Kaneę. Gubernator woskowy Krety rozdaje broń między muzułmanów.

Berlin 24. lutego. Wiadomość o ultimatum mocarstw, wystosowanem jakoby do Grecji w sprawie wycofania w przeciągu dwudziestu czterech godzin wojsk greckich z Krety, okazuje się fałszywą.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:"

Wiedeń 24. lutego. Zakład kredytowy ziemski płaci 18 zł. dywidendy.

Bombay 24. lutego. Dżuma zmniejsza się powoli, ale stale.

Londyn 24. lutego. Wkrótce ma stąd odejść osobna misja do Menelika z własnoręcznem pismem królowej Wiktorji do negusa. W misji bierze udział sir Edward Cecil, syn Salisbury'ego.

Rzym 24. lutego. Stan zdrowia papieża jest pomimo alarmujących pogłosek doskonały.

Berlin 24. lutego. Frakcja centrum w parlamencie niemieckim postawiła znowu wniosek zniesienia ustawy przeciwko jezuitom.

Wiedeń 24. lutego. *Fremdenblatt* donosi, że projekty ustaw o odnowieniu sojuszu handlowocelnego z Węgrami i o odnowieniu przywileju bankowego przedłożone zostaną radzie państwa zaraz na pierwszem posiedzeniu po jej ukonstytuowaniu się. Ustawa o rozdziale kwoty wspólnych wydatków przedłożoną zostanie później.

Waszyngton 24. lutego. W izbie reprezentantów wniesiono rezolucję upoważniającą prezydenta, aby w razie, gdyby amerykańscy obywatele, trzymani w niewoli na Kubie, nie zostali wypuszczeni na wolność, dał okrętom wojennym rozkaz bombardowania wybrzeży Kuby.

Wiedeń 24. lutego. *Fremdenblatt* donosi, że cesarz dowiadywał się wczoraj u hrabiego Badeniego o zdrowie jego chorej matki.

Mentona 24. lutego. Wczoraj przybył tu arcyksiążę Franciszek Salwator z małżonką swą arcyksiężną Marją Walerją.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 24. lutego.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·16 do —·—, na jesień od 8·14 do 8·15, na maj-czerwiec od 8·10 do 8·11, owies na wiosnę od 6·45 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, żyto na wiosnę od 6·90 do 6·92, na jesień od —·— do —·—. rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—, na maj od —.— do —·—.

Spirytus. Od 15·80 do 16·—. Bez popytu.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 12·— do 12·05, loco Ołomuniec od 11·15 do 11·25, loco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 11·40 do 11·50, Rafinada: I. loco Wiedeń od 33·50 do 33·75, II. od 33·25 do 33·50. Kostki I. od —·— do —·—. Kostki II. od —.— do —·—.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 8·28 do —·—, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 19·05 do 19·10. przejrzysta od 19·50 do 20·—, „Kaiseroel" od 20·— do 20·50. amerykańska od —·— do —·—.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 50·— do 51·—, słonina biała bez opakowania od 48·50 do 49·50, Łój od 25·— do 25·50.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 360·75. Węg. Kredyty 392·50, Anglobanki 151·25, Wiedeński „Bankverein" 251·50, Unjony 284·50. Laenderbank 234·—, Sztacbany 343·25, Lombardy 86·50, Elbethale 263·75, Kolej północno-zachodnia 260·72, Tytuniowe 139·50, Rima 231·50, Alpiny 81·75, Renta majowa 101·15, Węg. renta koronowa 98·95, Losy tureckie 45·75. Marki niemieckie 58·72.

Berlin 24. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität)*. Kredyty 227·— (360·87), Sztacbany 146·25, (343·28), Lombardy 38·— (88·58), Disconto 205·10. Usposobienie silne.

Frankfurt 24. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 305·50 (360·71), Sztacbany 296·— (243·24). Lombardy 76·— (87·57), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 205·—. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24. lutego 1897 r.

HOTEL ŻORZA. P. Tyszkowski z Rybotycz. M. hr. Komorowski z Chorobrowa. P. i St. hr. Komorowscy i Siekierzyc. Dr. M. Fedorowicz ze Stryja. Dr. J. Horodyski z Wygnanki. L. Łobos z Taurowa. S. Jakubowsk z Zubowy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

W ciężkiem nieszczęściu z powodu śmierci najdroższej naszej matki — doznaliśmy bardzo wiele współczucia od rodziny, bliższych i dalszych znajomych; nie będąc w możności wszystkim osobiście podziękować, składamy na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać".

Tadeusz Sozański, Hipolita Sozańska dzieci.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Występ Aleksandra Bandrowskiego, artysty opery frankfurckiej.

LOHENGRIN

wielka opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

OSOBY:

Henryk Ptasznik, król niemiecki	Jeromin
Lohengrin	Al. Bandrowski
Elza, księżniczka brabancka	Kleczyńska
Telramund, hrabia brabancki	Górski
Ortruda, jego małżonka	Kasprowiczowa
Herold królewski	Remy
Gotfryd, młody ks. Brabancji	Sabińcia
I. Rycerze brabanccy	Jasiński
II. Rycerze brabanccy	Łomińki
III. Rycerze brabanccy	Nowiński
IV. Rycerze brabanccy	Jeloński

DROBNE OGŁOSZENIA

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Adwokat Grabowski w Jarosławiu poszukuje rutynowanego koncypienta.

Nauki francuskiego udzieli za obiad. „Powstaniec" restante Lwów. 114

Kucharz z większych domów, dobrze polecony poszukuje posady. Wymagania skromne. J. K. poste restante l. 200 Lwów. 115

Potaniała bryndza świeża liptawska; pół kilo 32 cnt. tylko w handlu korzennym **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ul. Batorego 2.

Pomocnik handlowy pracujący w dziale galanteryjnym, mogący się wykazać dobremi rekomendacjami, poszukuje posady z dniem 1. marca 1897 r. Bliższych informacyj udzieli łaskawie Wielmożny właściciel firmy E. i J. Stromenger, we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5.

Anons z Tłumacza na tem miejscu w Nrze z 16. b. m. umieszczony jest mistyfikacją, gdyż właściciel opisanej w anonsie realności nigdy nie miał i nie ma zamiaru takowej się pozbywać, a wzmianka o niepewnej sytuacji może dotyczyć tylko chorobliwego i upośledzonego stanu umysłu samego mistyfikatora. 1203 1—3

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 frontowe pokoje, przedpokój, kuchnia, wodociąg, przy ulicy Kopernika 28 od 1. kwietnia. 112

Ceny drzewa opałowego zniżone!

BANK ROLNICZY

we Lwowie

dostarcza

zdrowe suche drzewo opałowe

ze składów swych

przy ulicy Grodeckiej l. 123.

Cena za stos 4 metrowy drzewa bukowego zł. **13.50** z dostawą do domu.

Zamówienia przyjmuje się w biurze Banku rolniczego przy plac Smolki l. 5, oraz w sklepie Związku handlowego dla kółek rolniczych ulica Pańska l. 21.

Za pierwszorzędne starożytności płacą dla Anglji najwyższe ceny. Oferty z dokładnym opisem przedmiotów do Ekspedycji t. d. subr. H. A. 6103. 566 1—2

C. k. uprzywil.

Fabryka szkła

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.

polecają

swe najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

Szyby solinowe (belgijskie)

Szkło dachowe

kolorowe, matowe i w desenie.

Szkło zwierciadłowe

jak lustra w ramach i t. p.

Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kł. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: L. **WŁODEK**, ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Za wysoką prowizją

poszukuje się przez pewien pierwszorzędny dom bankowy (towarzystwo akcyjne) dzielnych ajentów dla sprzedaży prawnie dozwolonych losów na spłatę w ratach.

Zgłoszenia pod „Fortuna" do **Bernarda Eckstein**a, biura anonsów w Budapeszcie V. Bez. Badgasse nr. 4.

Poleca swą fabrykę

korków katalońskich

do beczek i butelek

J. L. Malewski

Lwów, ul. Ormjańska l. 12.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA we LWOWIE. 1005 1—?

Christofle & Cie

c. i k. dostawcy nadworni

Wiedeń, I. Opernring 5

polecają swoje

słynne na cały świat i najlepiej srebrzone fabrykaty

12 łyżek	zł. 16.50
12 grabków stołowych	„ 16.50
12 nożów stołowych	„ 17.—
1 chochla	„ 6.—
1 chochelka	„ 3.50
12 łyżeczek do kawy	„ 8.50

Do nabycia po cenach fabrycznych u p. **JULJANA STRZELECKIEGO** we Lwowie.

NAJNOWSZE

KOSZULE FRAKOWE

o nadzwyczaj dobrym kroju **z materjału Schrolla**

poleca 1176 1—1

Magazyn nowości

D. Körner

Lwów, plac Halicki liczba 14

(obok firmy wiedeńskiej Zwiebacka) **po cenach najniższych.**

Zlecenia z prowincji uskutecznia odwrotna.

Wielki wybór krawatek i przedmiotów toaletowych.



Pasy do maszyn

skórzane, gumowe, lniane napuszczane.

Gurty do maszyn konopne

w różnych grubościach i szerokościach.

Gurty konopne

do wybijania wózków.

Spinki i nity do pasów.

Rzemyki surowcowe

do zszywania i wiązania pasów.

Klucze do spinek,

Śrubki do kubków przy elewatorach

i t. p., i t. p. 1030 1—?

OLIWY DO MASZYN

poleca

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek l. 38

Zaliczki na produkta rolne

udziela 1157 1—4

BANK ROLNICZY WE LWOWIE

pod korzystnymi warunkami

i za odpowiedniem zabezpieczeniem.



Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ

dostarcza na linię HOLANDJA-AMERYKA

Niederlandzko-amerykańskie Towarzystwo żeglugi parowej.

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Codzienna ekspedycja z Wiednia.

Objaśnienia bezpłatnie.

Prawdziwe berneńskie sukna.

Odcinek 3.10 m. wystarczający na ubranie męzkie kosztuje tylko zł. 3.10 z dobrej zł. 4.10 z dobrej, zł. 4.80 z dobrej zł. 6 z lepszej, zł. 7.75 z b. dobrej zł. 9 z b. dobrej, zł. 10.50 z najlepszej prawdziwej owczej wełny.

Odcinek na czarne ubranie salonowe zł. 10. Materje na zarzutki, loden, peruwienne, dosking, materje na mundury urzędników państwowych i prywatnych, najlepsze kamgarny i szewioty wysyła po cenach fabrycznych, jako rzetelny znany

skład fabryczny sukna Kiesel-Amhof w Bernie.

Wzory gratis i franko. Dostawa wedle wzoru. 564 1—23

Uwaga. Zwraca się uwagę P. T. Publiczności szczególnie na to, że materje **sprowadzone wprost** są tańsze, jak zamawian u **pośredników.** Firma **Kiesel-Amhof w Bernie,** wysyła wszelkie materje **po prawdziwych cenach fabrycznych** bez dodatku na rabat dla krawców, który tak obciąża kupujących.

Sadzonki drzew leśnych

z kultury lasowej, silne i tanie: Sosna pospolita i czarna, modrzew, świerk, sosna amerykańska, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, dąb, grab, jodła amerykańska, jarząbek, buk, głóg. **Nasiona drzew leśnych z własnej łuszczarni:** Sosna pospolita, świerk, modrzew, akacja, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, żołądź, grab, buk, jarząbek, żarnowiec, głóg. Nasiona co do siły kiełkowania są zbadane **w krajowej stacji botaniczno-rolniczej w Dublanach,** które

poleca **Zarząd obszaru dworskiego Borowa** poczta **Bochnia.**

Na żądanie posyła się cennik opłatnie. 1161 1—2

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

½ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k. 00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„ 00·90
Ceylon zielona	10·00	„ 1·00
„ „ **przednia**	10·40	„ 1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„ 1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„ 1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·06
Jawa złota	10·75	„ 1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

BENEDICTINE

OPACTWA de FECAMP (Seine-Inférieure) Francja.



Przez lekarzy polecona.

NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.

Należy żądać zawsze u spodu każdej flaszki czworokątnej etykiety z podpisem generalnego dyrektora: A. Legrand aîné

Ostrzega się przed domokrąztwem.

Prosimy kupować. We Lwowie składy u pp.:

Brandlera, dom komisowy ul. Jagiellońska l. 15.

Józefa Ehrlicha, kawiarnia Teatralna i Grand Cafe (Restaurant).

Musiałowicza i Janika, ulica 3go Maja l. 2. 15 1—?

Alberta Szkowrona.

Hausera i Bienieckiego, cukiernia, ul. Karola Ludwika l. 11.

HANS HOTTENROTH, generalny agent w HAMBURGU.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½ % **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1030 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

ze zbioru majowego amatorom tejże poleca

HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w orygin. opakowan.	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	5.50

Herbata z Brodów!!! Herbata z Brodów!!!

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

poleca

PROMESY do ciągnienia 1. marca 1897 r.

na losy komunalne miasta Wiednia po zł. 4.50 wraz ze stemplem.

Główna wygrana koron 400.000.

oraz

Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

HERBATĘ zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie ulica **Batorego liczbą 2.**

pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Souchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromat., dobrze naciągającej	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sansinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:

renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne

po najumiarkowańszych cenach

Polecamy

PROMESY

na losy do najbliższych ciągnień

ORYGINALNE LOSY

pojedyncze lub grupami na SPŁATY MIESIĘCZNE jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.

Towarzystwo bankowe i kantor wymiany

SCHELENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

Ziemia święta

Przewodnik po Palestynie

wydał O. Norbert Golichowski zakonu OO. Bernardynów,

Lwów 16° str. z rycinami i mapą Palestyny.

Cena tylko 3 złr. 50 ct.

Do nabycia u autora w klasztorze OO. Bernardynów we Lwowie.

W literaturze polskiej nie było jeszcze takiego dzieła, jakie wydał O. Norbert Golichowski, który bawił przeszło 6 lat jako misjonarz apostolski w Jerozolimie. Osoby, które zwiedzały Ziemię świętą, znajdą najpiękniejsze odświeżenie wrażeń odebranych, zaś pątnicy do Palestyny mają w tem dziele znakomitego przewodnika, wreszcie inne dowiedzą się, co się tam dzieje.

Odczyt o ziemi świętej

miany w Czytelni katolickiej we Lwowie przez O. Norberta Golichowskiego.

Cena z opłatną przesyłką pocztową 23 ct. — Czysty dochód na rzecz misji w Ziemi świętej.

Obie prace O. Norberta Golichowskiego polecamy gorąco czytelnikom.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3

poleca

wszelkie nasiona zboża, nawozy sztuczne, maszyny rolnicze, sikawki, przybory pożarne i węgiel kamienny.

Żużle Thomasa po oryginalnej cenie fabrycznej.

Niektóre maszyny rolnicze wysprzedajemy na zlecenie odnośnych fabryk niżej cen fabrycznych. 1194 1—14

KAWA — **HERBATA**

Lwów, Akademicka 8. „FORTUNA" Lwów, Akademicka 8.

przedtem

B. SZABŁOWSKI

Skład herbaty rosyjskiej karawanowej S. W. Perłowa w Moskwie.

poleca

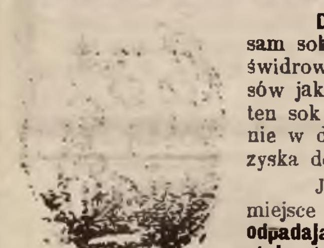
HERBATĘ w oryginalnem opakowaniu pod banderolą rządową w cenie po zł. w. a.; 1.80, 2.10, 2.40, 2.60, 2.90, 3.10, 3.40, 3.90 (w blaszankach) za funt w paczkach 1/1 1/2 1/2 1/4 1/8 funta.

Wysyłka na prowincję od 3ch funtów franko.

Cenniki na żądanie franko. Za opakowanie nie dolicza się.

Dla P. T. kupców odpowiedni rabat.

Dla Lwowa oprócz głównego składu, urządziliśmy skład komisowy tej samej herbaty w handlu p. Jachimowskiego, Trybunalska l. 1. 1040 1—45



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr: Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczyk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.19	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
mięszany	7.50	do Janowa
osobowy	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	4.50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.